

DODATEK ILUSTROWANY „DZIENNIKA NARODOWEGO”

POLSKA W HOŁDZIE HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI.

Rozbrzmiały surmy żałobne i zajęczały dzwo-
ny swym spiżowym głosem, gdy na ziemi pol-
skie wkraczały śmiertelne szczątki duchowego
Hetmana Polski, Henryka Sienkiewicza. Jednak
w tej żałości była i duma wielka i radość, że
wreszcie Ten, tak bliski nam wszystkim, znowu
będzie wśród nas i już na wieki spocznie na

Kondukt żałobny z Vevey, gdzie zostały
po śmierci złożone zwłoki, w drodze do Polski
przebył granice kilku państw, zamieniał się on
w wielkie święto polskości. Szczególnie uwyda-
tniło się to w Czechosłowacji, gdzie rząd i naród
czeski czcząc tak bliskiego im pisarza — poda-
wali nam jednocześnie bratnią dłoń dla zgody

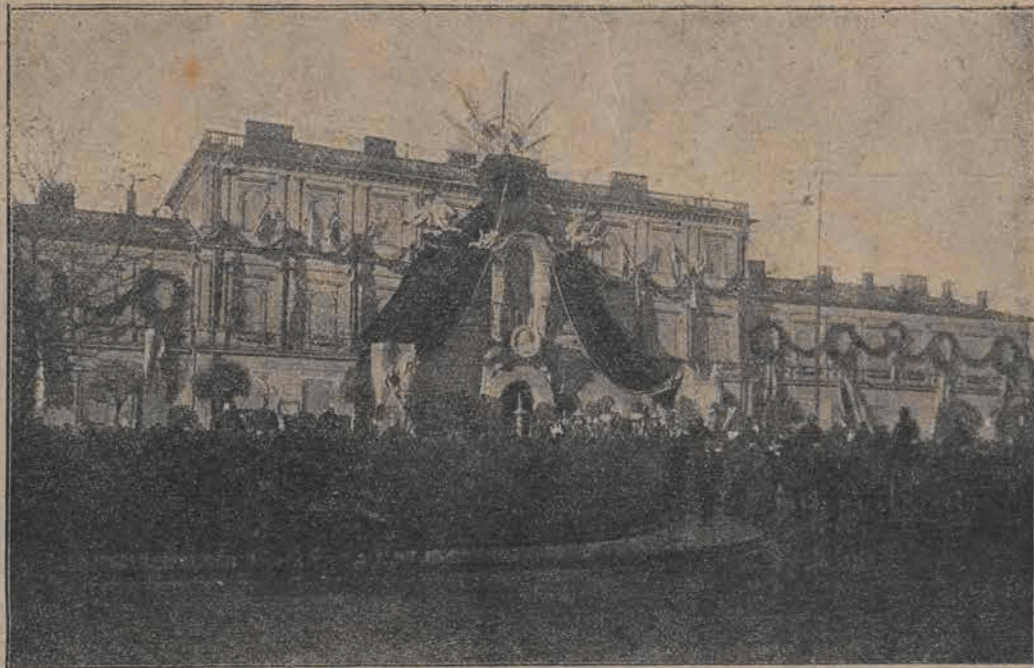


TRUMNA ZB-ZWŁOKAMI PRZED DWORCEM W WARSZAWIE. FOT. SARJUSZ WOLSKI.

ukochanej przezeń polskiej ziemi. Właściwie
nie był to kondukt żałobny, lecz jakby wspania-
ły powrót zwyciężkiego wodza, który padł, lecz
dał narodowi zwycięstwo. I Polska cała od
krańca do krańca rozbrzmiała hołdem dla tego
wielkiego Polaka, który nietylko, przez życie
całe pracował dla Ojczyzny, lecz nawet i po
śmierci sławę Jej po świecie całym rozniósł.

i wspólnej walki z nawałą germańską. I Polska
nie zapomni nigdy Czechosłowacji tej brater-
skiej usługi.

Początek uroczystości Sienkiewiczowskich
na ziemiach Polski zaczął się w granicach pań-
stwa Czechosłowackiego w Piotrowicach, na
Śląsku Cieszyńskim. Tu naród czeski wydał
drogie nam Zwłoki, tu witał je naród polski



FOT. KS. A. KWIATKOWSKI.

DEKORACJA DWORCA GŁÓWNEGO W WARSZAWIE.

zgromadzony z obu stron kordonu granicznego, tu w pośmiertnej swej wędrówce Sienkiewicz po raz pierwszy znalazł się na ziemi polskiej.

Żegnali go tu Czesi, myśmy Go witali. Witła Go ta Ziemia Cieszyńska, dla polskości której tak wiele pracował. Te tysięczne tłumy ludności polskiej, dzieci, górników, liczne delegacje i wieńce złożone — świadczyły, że duch polski tu żyje i tętni.

W przemówieniach swych Czesi podkreślali, że jednym z piękniejszych dni w kartach dziejów Polski był dzień unji Litwy z Polską w Lublinie. — Dziś trzeba stworzyć nową unję — która da wspólnie Polsce i Czechosłowacji potęgę — i przyniesie nowy zwycięski Grunwald. I niema Polaka, który czując szczerze po polsku, odrzuciłby tę bratnią dłoń. Lecz przedtem musi być uregulowana dola Polaków w Czechosłowacji. Mówcy polscy podkreślili wdzięczność narodu za oddanie hołdu wielkiemu naszemu Rodakowi — co oby było mostem zgody między obu narodami.

Zwłoki H. Sienkiewicza zostały przeniesione do wagonu — kaplicy, by specjalnym pociągiem zostały przewiezione w granicę państwa polskiego. Żegnał je płacz obecnych.

Szybko zbliżał się pociąg ku granicom Państwa Polskiego. Naraz zadrzało powietrze od

strzałów. To wojsko polskie witało drogie nam zwłoki, wkraczające w granicę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zaś z drugiej strony widać było gromadkę dzieci, które klękawszy w polu ślały swe modły za wielkiego Polaka.

Mijają stacje ubrane w zieleń, barwy narodowe i wizerunki Sienkiewicza, pełne dziatwy i starszych. Gwizdki, huk syren i dźwięki dzwonów oznajmiają ludności, że pociąg ze zwłokami przyjeżdża.

Wreszcie Dziedzice. Tu na wspaniale przybranej stacji, wśród tysięcznych tłumów — delegacja Komitetu oddaje w ręce przedstawiciela Rządu — p. ministra oświaty Miklaszewskiego — trumnę ze zwłokami. Mówcy wszyscy podkreślają to wielkie znaczenie, jakie miał Sienkiewicz dla Narodu w chwilach niewoli i upadku ducha

I znowu mknie pociąg, zwalniając biegu na mniejszych stacjach — by zatrzymać się na dłużej w Katowicach. Miasto i dworzec ubrane wspaniale tak, że żadne inne mu nie dorównało. I znow olbrzymie rzeszę ludu śląskiego.

Na mównicę wstępuje, wśród innych, górnik i w twardych słowach mówi o tem, jak Sienkiewicz przez swe książki dał robotnikowi wiedzę, a przez to dobrobyt i poważanie w społeczeństwie.

Sosnowiec... Zawiercie... Zatrzymuje się tu pociąg na chwilę, by kapłani z ludem mogli odmówić za zmarłego modły.—Przemówienia i moc wieńców. I pociąg mknie dalej, by na dłużej zatrzymać się w Częstochowie.

Przez delegatów wszystkich warstw wyniesiono zwłoki i złożono na karawanie. Karne i doskonale wyćwiczone szeregi policji i wojska wyprzedzały karawan, otoczony eskortą honorową. Na początku niesiono szereg wieńców, w pierwszym rzędzie od miasta i sejmiku, dalej od wszystkich gmin, niesione przez wójtów, i wreszcie od organizacji społecznych. Tysięczne tłumy towarzyszyły pochodowi. Wspaniałą była chwila, gdy na tle Jasnej Góry rysowały się kontury karawanu, otoczonego lasem chorągwi, [od dołu zaś tłumem ludności. Ojciec przeor przypomniał tę chwilę, tak cudnie przez Sienkiewicza opisaną, gdy naród się porwał, by powstrzymać potop wraży, zalewający ziemię polską. I z ducha tych wskazań wyszła teżyzna narodu i bohaterstwo 1920 r.

Zwłoki złożono znowu w wagonie-kaplicy. Na straży stoją sokoli, chyląc w hołdzie swe sztandary. Oświetlone elektrycznością wnętrza kaplicy robi nadzwyczajne wrażenie.

I znowu pociąg pędzi ku Warszawie. Radomsko, Piotrków, Koluszki, Skierniewice — ozdobione wspaniale doznały zaszczytu, by choć przez minut parę gościć drogie nam zwłoki.

Wreszcie Warszawa. We wspaniale urządzonej na dworcu kaplicy złożono tu trumnę, nad którą czuwa honorowa warta wojskowa.

Niedziela 26 października 1924 r. pozostanie na długo w pamięci mieszkańców stolicy. Dworzec przybrany wspaniale zgromadził to wszystko, co ma najświetniejszego cała Polska.

Po odprawieniu modłów przez najwyższych dostojników Kościoła ruszył pochód. Na karawanie spoczywały zwłoki Sienkiewicza, otoczone konną honorową strażą oficerską. I szło w karnym ordynku wojsko, policja, niesiono z najdalszych krańców Polski wieńce, kroczyły delegacje, chyliły się sztandary.

A u stóp pomnika Mickiewicza witał i zęgnął te tak nam drogie szczątki Prezydent Wojciechowski.

Złożono je na królewskim katafalku w Katedrze Ś-to Jańskiej, by już w dniu 27 października spoczęły na wieczne czasy w podziemiach prastarej świątyni.

W. Zembrzusi.



FOT. SARYUSZ-WOLSKI.

DELEGACJA GÓRALI Z ZAKOPANEGO NA POGRZEBIE W WARSZAWIE.



KATOWICE.
PRZYBYCIE POCIĄGU ZE ZWŁOKAMI.

FOT. SARJUSZ WOLSKI.



UROCZYSTE MODŁY U STÓP JASNEJ GÓRY,

FOT. SARJUSZ WOLSKI.



KATOWICE
W CZASIE UROCZYSTYCH MODŁÓW. FOT. SARJUSZ WOLSKI.



NA STACJI W ZAWIERCIU. FOT. SARJUSZ WOLSKI.

Zielona balja.

W domu państwa Antoniostwa wybuchnął istny huragan, okazało się bowiem, że jedyna balja, oko w głowie pani Antoniowej, rozeschła się i rozpadła jak kiepsko sklecony gabinet ministerjalny.

Stojąc nad smętnie rozrzuconymi klepkami pani Antoniowa załamała dłonie i patrząc zjadliwie w stronę męża, rzuciła niby od niechcenia:

— Oto takiego niedołęgę zostawić w domu. Nawet kilka tygodni nie można spokojnie przebyć na letnisku, bo balja, taka wspaniała balja, zmarnuje się zupełnie na nic.

— Ależ duszko, przemówił zgnębiony pan Antoni, ja przecież nie mogłem nasycić wilgocią balji...

Owszem mogłeś, ale tybyś tam był do czego zdolny. Zresztą wszystko mi jedno — muszę mieć nową balję.

— Duszko, kochanie, dziecino, gołąbku, kiedy ja tego... bez gotówki.

— Nie nie wiem, balja musi być nowa.

Pan Antoni nie chcąc wywołać groźniejszej burzy w domu, wyszperał ostatnich kilkanaście złotych z portfela i wręczył małżonce na nabycie owego, niezbędnego sprzętu. Pani Antoniowa otrzymawszy pieniądze natychmiast wybrała się po kupno balji, skutkiem czego, tego dnia

nie było wcale obiadu, następnego zaś dnia obiad podano o godzinie ósmej wieczorem.

— Czyś już kupiła balję? — zapytał skromnie pan Antoni.

Pani Antoniowa rzuciła na męża piorunujące spojrzenie, wypchanej tygrysy z gabinetu zoologicznego.

— Idjota, przemówiła dobitnie, jemu się zdaje, że kupić balję to jest to samo co wypić czarną kawę w cukierni.

Aliści po kilku dniach balja została kupiona i gwoli dokładnemu jej obejrzeniu ustawiona została na biurku pana Antoniego. Pani Antoniowa opukiwała balję jak doktor chorego pacjenta, aż wreszcie po dokładnym zbadaniu wszystkich klepek, balja wśród churalnego wrzasku dzieci przetransportowana została uroczyście do kuchni.

Na drugi dzień pani Antoniowa zwróciła się groźnie do męża:

— Daj no mi kilka złotych.

— Ależ moja duszko...

— Niema żadnych duszek, daj mi kilka złotych, bo mi jest potrzeba na farbę do pomalowania balji.

Pan Antoni pomyślał, że widział wprawdzie malowane domy, obrazy, a nawet czasami i piękne panie, ale dla świętego spokoju wyjął piątkę i wręczył żonie.

Pani Antoniowa niezwłocznie wybrała się po farbę, poczem powróciwszy do domu zajęła się przygotowaniami do malowania.

Kiedy pan Antoni powrócił do domu spostrzegł z przerażeniem, że gromadka dzieci zapadła na jakąś straszną azjatycką chorobę, rumiane ich bowiem rano twarzyczki były bladozielone.

— Jezus, Marja, ryknął pan Antoni, co to jest? Dzieci z uciechą rzuciły się ojcu na szyję. Pan Antoni objął w gorącym uścisku dziatwę, wszedłszy jednak do sypialnego pokoju i spojrzawszy w lustro spostrzegł z przerażeniem, że sam jest również bladozielony.

— Ki djabeł, mruknął i chwycił się za żołądek, konstatając czy nie chwyciła go jaka plamista cholera, albo bolszewicki tyfus.

Okazało się, że w domu nie stało się nic nadzwyczajnego, pani Antoniowa tylko pomalowała balję na zielono, korzystając zaś z resztek farby umalowała doniczki, szafkę dzieciną, stołek, wieszadło oraz kilka drobniejszych przedmiotów w domu. Balja stojąc na środku kuchni, przedstawiała wspaniały widok parku Ujazdowskiego w maju. Nieszczęśliwemu panu Antoniemu pozieleniało w oczach, nie czekając więc na kolację, wyniósł się ukradkiem z domu na pogawędkę z przyjaciółmi do najbliższej knajpki na rogu.

Cichaczem powrócił do domu i nie zapalając światła, jął się ku spoczynkowi. Rano spostrzegł, że zamiast na pościeli, leży na zielonej

„PŁOMYK”

najpoczytniejszy tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

z dodatkiem „PŁOMYCZEK” dla młodszej dziatwy.

Wydawnictwo Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

pod redakcją Heleny Radwanowej.

Warunki prenumeraty wraz z przesyłką pocztową:
za wrzesień, październik, listopad i grudzień 3 zł 75 gr
za cały rok szkolny 1924/25 9 zł.

Ministerstwo Oświaty zakwalifikowało „Płomyk” jako pożądaną dla szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich

Adres: Warszawa, Świętokrzyska 30, tel. 269-49

Nr. konta P. K. O. 6880.

Na żądanie Administracja wysyła numery okazowe gratis.

murawie, jak za najlepszych czasów, kiedy wakacje spędzał wśród pól, łąk i lasów.

— Duszko, jęknął pan Antoni, przecież tu wszystko w tym domu jest na zielono.

— Ach, ach ty ośle, mruknęła pani Antoniowa, czyż nie rozumiesz, że balja musi być pomalowana, żeby się nie rozeschła, jak ta poprzednia?

Wobec tego, że na obiad podano rosół zielony, a służąca oświadczyła, iż dłużej w takim domu służyć nie będzie, balję wytransportowano na korytarz. Świeciła ona tam jaskrawą zielenią jak cedrowy gaj, aż wreszcie w przedpokojku państwa Antoniostwa zadzwieczał dzwonek jak zwarzowany dyplomata i do przedpokojku wpadła pięknie ustrojona pani, której polowa sukni była blado-różowa, druga zaś przypominała barwą łąkę, na której pasą się krowy gospodarza, wynajmującego letniska na miesiące.

Pomiędzy panią Antoniową, a różowo-zieloną damą wywiązała się dyskusja, w której słowa huczały jak gromy podczas 40% upału.

Zrospaczony pan Antoni pochwycił jedyny swój jasno-piaskowy sak i wdzierając go na schodach, wybiegł z dzikim błyskiem w oczach na ulicę.

— Aaa, myślał, niech to djabli wezmą balję, farbę i wszystkie zielone kolory, jakie tylko są na świecie.

Pędząc ulicą, wpadł jak bomba na znajomego.

— Co to panie Antoni, zagabnął go tamten, gra pan w zielone?

Pan Antoni obejrzał się i spostrzegł, że jego wspaniałe piaskowe palto z jednej strony przedstawiało widok Łazienek nad uroczym stawem.

Od tego dnia pan Antoni podobno zwarzował.

Znajomi mówili, że to jest zielony warjat, któremu wszystko przedstawia się w majowym kolorze.

Cz. X. Jankowski.

„Płomyk” o Sienkiewiczu.

Cały Nr. 8 „Płomyka” tygodnika dla dzieci i młodzieży, został poświęcony pamięci H. Sienkiewicza. Obok życiorysu znajdujemy tam ocenę Jego dzieł, ciekawsze z nich wyjątki, wiersz na sprowadzenie zwłok. Na wyróżnienie zasługuje podany w formie autografu śliczny wierszyk Sienkiewicza wpisany swego czasu do albumu córki. Numer zdobią ilustracje z rodzinnych stron Sienkiewicza, ilustracje do Jego utworów oraz kilka portretów. Pięknie wygląda autor „W pustyni i w puszczy” w białym myśliwskim stroju, w którym odbywał podróż po Afryce, piękny jest również portrecik na kredowym papierze.

Nowość! CZYTAJCIE !Nowość

JAN SOBIESKI

MONOGRAFJA HISTORYCZNA

ARTURA ŚLIWIŃSKIEGO

Wydanie wytworne, albumowe, zawierające 110 rycin i portret Jana Sobieskiego. Inicjały rysował i układ książki opracował prof. Edward Trojanowski.

Str. 196, wielkość książki 32x24 cm., waga 1 egz. w opr. z opakow. 1 kg. Cena broszury zł. 20.—, w ozd. oprawie płóciennej zł. 32.—, z przesyłką pocztową za zaliczeniem zł. 20.80, w opr. zł. 33.—.

Polecamy inne dzieła ARTURA ŚLIWIŃSKIEGO

Konstytucja Trzeciego Maja	1.50	Powstanie Kościuszkowskie, brosz. 3.40, w opr.	4.50
Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, brosz. 3.60, w opr	4.60	Powstanie Listopadowe, brosz. 3.40, w opr.	4.50
Joachim Lelewel. Zarys biograficzny	6.60	Powstanie styczniowe, brosz. 4.— w opr	5.20
Maurycy Mochnacki, Żywot i dzieła, brosz. w ozd. opr.	6.—	Stefan Batory. (Wojny moskiewskie), brosz. w ozd. oprawie	4.— 5.20
Maurycy Mochnacki. Na papierze bezdrzewnym w większ. form.	10.—	Hetman Żółkiewski, brosz. 3.80, w opr.	5.—
Polska Niepodległa, brosz. 3.80, w opr.	6.—	Hetman Żółkiewski. Wydanie większe na lepszym pap., brosz. 7.20, w ozd. opr.	8.40
		Tadeusz Kościuszko	—25

Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Nowy-świat № 35.



MAŁ. J. CHELMIŃSKI.

PIBŚŃ MÓWI:

*O żołnierzu tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,*

*Nakonec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.*

Redaktor i wydawca TOMASZ PLUTA.

Drukarnia Narodowa, Piotrków, Piłsudskiego 71, tel. 21.